

## MOTYWACJA

rezygnacji z członkostwa w Komisji Technicznej PZWarc.

Podczas 7 rundy Mistrzostw Polski Juniorów w Szklarskiej Porębie w kategorii junierek do lat 10 podczas pojedynku Klaudii Adamczyk (UKS Struga Marki) i Dominiki Podhorodeckiej (LUKS Zefir Janikowo). Zawodniczka z Marek wykorzystując fakt, że warcabista z Janikowa dotknęła damki, a następnie ją puściła chcąc zapisać poprzedni ruch przeciwniczki w sposób nachalny egzekwowała wykonanie ruchu damką, na co usłyszała odpowiedź, że takowy ruch ostatecznie wykonany. Ale to jej nie wystarczy i sama wykonuje ruch damką Dominiki, podstawiając ją pod bicie swoją damką !!! Naocznym świadkiem jest opiekun Zefira czyli ja. Dominika jest początkującą zawodniczką, nie woła sędziego i z płaczem kończy partię. Na sali od dłuższego czasu nie ma sędziego głównego, pana Prezesa Sochy, a rundowy p. Łukasz Kosobudzki znajduje się daleko od sytuacji. I tu nasuwają się dwa pytania:

- dlaczego najmłodszą grupę dzieci dostaje najmniej doświadczony z grona sędziów arbiter ?
- dlaczego dziewczynki chłopcy z tej kategorii są rozrzućeni w 2 częściach sali? Jeżeli nie można było inaczej ustawić stolików może panowie Kosobudzki i Myszuk powinni zostać inaczej podzieleni obowiązkami ( jeden dziewczynki do 10 i 13 , a drugi chłopców ?). Przy takim rozmieszczeniu p. Kosobudzki ma utrudnione zadanie i po stronie dziewczynek pojawia się tylko przy okazji odbierania wyników. Jest to po części zrozumiałe, bo wiem od jednego z opiekunów dlaczego jest zmuszony obserwować sytuację u chłopców, ale nie chcę się rozpisywać o rzeczach, których nie widziałem. Ja próbuję poszukać sędziego głównego i dowiaduję się, że jest gdzieś na Zarządzie. Następnie po stwierdzeniu do zawodniczki z Marek, że się bardzo nieładnie zachowuje ( wiem, robię to zbyt głośno), proszę o rozmowę p. Teresę Jóśk, gdyż mylnie sądzę, że jest kierownikiem ekipy spod Warszawy. W trakcie rozmowy, gdzie opisuję sytuację, pojawia się pani, która jest kierownikiem Strugi, a której nazwiska nie znam. Panie rozmawiają z K. Adamczyk, która przyznaje się do swojego zachowania. Na początku rozmowy obecny był p. Kosobudzki, ale nie pamiętam czy był on gdy K. Adamczyk przyznała się do, powiedzmy, błędu. Ja zostawiam Panie i próbuję odszukać Prezesa Sochę. Co chwilę biegam do pokoju, gdzie przebywa roztrzęsiona Dominika. Wreszcie spotykam sędziego głównego na obiedzie. Opisuję pokrótce sytuację. P. Socha jest gotowy rozpatrzeć sytuację i odtworzyć partię. Chce to jednak zrobić tylko z 10-letnimi zapłakanymi dziewczynkami. Panie Prezesie, nie ma Pan do tego prawa. Niepełnoletni zawodnicy, a zwłaszcza ci najmłodsi do 13 roku życia zostają przekazani pod opiekę opiekuna i pod nieobecność rodziców czy opiekunów prawnych żadne czynności wobec nich nie mogą być podejmowane bez obecności i wiedzy opiekuna. Opiekun całkowicie odpowiada za dziecko podczas wyjazdu, również za stan emocjonalny. Po jakimś czasie dochodzi do spotkania grupki w składzie: obie dziewczynki, dwie Panie z Marek, ja i sędzia główny. Ten ostatni zaczyna odtwarzać partię. I w tym momencie Pani z Marek podają telefon komórkowy. Okazuje się, że dzwoni Prezes UKS Struga. Po zakończeniu rozmowy p. Socha kończy odtwarzanie partii i okazuje się, że Trafny może mieć rację. Nadmienię jeszcze, że w pewnym momencie pojawiła się sugestia, że Dominika miała bicie i nie mogła wykonać innego ruchu. Jednak nie. Na pytanie swoich Pań i Sędziego panna Klaudia wcześniej poinstruowana mówi, że nie pamięta czy wykonała ruch damką przeciwniczki, stawa ją tak, aby następnie mogła ją pobić. Sędzia kończy rozpatrywanie protestu, przyznając rację stronie winnej. Ja natomiast za kilka minut dowiaduję się ,że jestem stroną winną, eskalującą konflikt i tak właściwie byłby spokój, gdyby opiekunom zabronić wstępu na salę gry, żeby nic nie widzieli.

Np. sytuacji z tej samej rundy, gdzie w juniorach 13 mój zawodnik grając 1 D i 1P przeciwko 1D i 2P zawodnika z Bielawy poddaje piona i wobec braku zgody przeciwnika na remis, prawidłowo podnosi rękę i prosi o interwencję sędziego rundowego. Ja spokojny odchodzę dalej i po chwili stwierdzam, że zawodnicy grają dalej. Interweniuję u rundowego i po konsultacji z innym rundowym (główny był nieobecny) sędziowie przyznają rację mojemu zawodnikowi i ogłaszają regulaminowy remis – tu nie mam pretensji bo sprawa się wyjaśniła. Na szczęście. Gdyby na sali gry byli tylko zawodnicy i sędziowie to po prostu by mi powiedziano, że Dominika się pomyliła i po sprawie.

Zdaję sobie sprawę z uchybień formalnych z wszystkich trzech stron. Uważam jednak, że skutki incydentu byłyby najmniejsze, gdyby sędzia główny był na sali i sprawę rozstrzygnął natychmiast. Przecież w pierwszym momencie zawodniczka Strugi przyznała się do czynu.

Moje największe wątpliwości budzą:

- rozpatrywanie protestu z punktu, że to się wydarzyło wiedzą tylko dwie zawodniczki, bo był naoczny świadek, członek KT oraz KS, sędzia klasy I, człowiek podchodzący pod 50 i daleki od prób skrzywdzenie nieprawdziwym oświadczeniem zawodników. Już na odprawie nie znalazłem posłuchu, zauważając, że w niektórych kategoriach ilość rund jest niezgodna z zaleceniami KW
- przyjęcie telefonu od Prezesa Strugi, który nie miał żadnej wiedzy w sprawie, gdyż nie był na miejscu, a w pokoju było więcej osób z Marek niż z Janikowa
- brak próby konkretniejszego ustalenia przebiegu zdarzeń ze stroną z Marek, pomimo, że zachowanie zawodniczki wykroczyło poza ramy zwykłej pomyłki powstałej z emocji w ferworze walki, był tego naoczny świadek, a osoby zainteresowane to 10 letnie dzieci
- postawa Pań z Marek, każących mi uzalać się nad płaczącą ich zawodniczką, a ignorowanie stanu mojej zawodniczki, która została skrzywdzona. Tłumacząc zachowanie zawodniczki małym doświadczeniem turniejowym (zawodniczka ma III kat. w setkach i jest aktualną vicemistrzynią Polski w klasykach ☺), natomiast moja Dominika była na 2 turnieju, nie ma kategorii. Pierwszy jej turniej to LZS-y w Sępólnie (spójrzcie w plik, dużo wyjaśni).

Zawodniczka Strugi była tak zmartwiona skrzywdzeniem koleżanki, że zajęła 3 miejsce i wywalczyła miejsce w kadrze na MME. W przypadku innego wyniku o wyższe miejsce walczyła by Podhorodecka. Szczęśliwie w 8 rundzie miała pauzę i przy wysiłku zdołałem ją namówić do przystąpienia do 9 rundy

Nie chcę się rozpisywać o sposobie przyjęcia mojej relacji w naszym klubie (szok i niedowierzanie). Nie wystąpię również z protestem do Zarządu oraz KS (którego jestem członkiem). Po prostu odchodzę z KT i tyle.

I na koniec prywatna rada dla Pana Sochy. Niech Pan spróbuje wziąć na siebie obowiązki opiekuna dzieci na kilkudniowym turnieju, dużo spraw ujrzy Pan w innym świetle, jak ja kiedyś.

Dariusz Trafny